

*Waldemar Ireneusz Oszczyda*

## LEGENDA O LATAJĄCYM MNICHU Z CZERWONEGO KLASZTORU

Morskie Oko, „perła” polskich Tatr, jest największym jeziorem tatrzańskim. Zajmuje powierzchnię prawie 35 hektarów i osiąga głębokość ponad 50 metrów. Kiedyś nazywano go Rybim Jeziorem, ponieważ – w odróżnieniu od pozostałych jezior tatrzańskich – jedynie w jego wodach żyją ryby. W roku 1836 nad brzegiem Morskiego Oka zbudowano pierwsze schronisko turystyczne w Tatrach Wysokich. Pną się nad nim wysoko do nieba w górę szczyty górskie: Rysy, Żabia Turnia Mięguszwiecka i Hińczowa Turnia (Žabia i Hincova veža), Mięguszwieckie Szczyty (Mengusovské štíty), Cubryna (Čubrina), Hrubý vrch (Hruby Wierch), których grań stanowi nie tylko granicę pomiędzy północnymi i południowymi stokami Tatr, lecz także tworzy naturalną granicę państwową Polski i Słowacji.

Morskie Oko jest wielką atrakcją nie tylko polskich Tatr. Corocznie spotkać przy nim można rzesze turystów. Wielkim zainteresowaniem wycieczkowiczów cieszy się zwłaszcza niezbyt wysoki, smukły, szpiczasty szczyt, pochylony trochę w stronę doliny, który swoim kształtem i kolorem wyraźnie odróżnia się od pozostałych skał w okolicy. Przewodnicy, wskazując go często, podsycają ciekawość i wyobraźnię turystów następującą opowieścią:

*Przed wieloma laty w jednym z klasztorów pod Tatrami żył uczony mnich. Zajmował się ziołolecznictwem i zbieraniem roślin leczniczych w Tatrach. Dzięki nim mógł leczyć wielu braci zakonnych i biednych górali spod Tatr, Spiskiej Magury i Pienin.*

*Mnich był bardzo mądrym człowiekiem. Czasami jednak we śnie pojawiał mu się diabeł, namawiając go, aby wykonał sobie skrzydła, na których – niczym orzeł – latałby nad Tatrami. Myśl ta długo nie dawała mnichowi spokoju i w końcu uległ namowom diabła. Przez trzynaście nocy nie spał, tylko pracował w tajemnicy nad nieznaną nikomu maszyną latającą. Po skończeniu dzieła przemyślił je ukradkiem poza mury klasztoru, przeszedł bystrym nurtem pobliskiego potoku i wspiął się na wysoką skałę. Tam, niecierpliwiąc się z oczekiwania, przypiął sobie skrzydła do ramion i na plecy. Zaczął nimi szybko łopotać, oderwał się od skały i wzniósł wysoko w górę, niczym ptak lecący naprzeciw jesiennemu słońcu. Leciał ponad polami, potokami, halami, wioskami i miastami. Gdy zaczął krążyć nad Tatrami, ciesząc się z ich pięknej panoramy i marząc o ładnej pasterce znad brzegu Morskiego Oka, niebo nagle pociemniało i rozległy się słowa napomnienia. Nad latającym mnichem pojawił się anioł. Najpierw pogroził mnichowi, a gdy ten nie posłuchał, uderzył weń piorunem.*

*Ciało grzesznika spadło niedaleko brzegu Morskiego Oka i pozostało tam na wieki, zamienione w zimną skałę o kształcie przypominającym ogromną sylwetkę mnicha. Ta do dziś przypomina wszystkim ludziom, że nie wolno bezkarnie naruszać boskich praw, a każdego, kto tak uczyni, spotka zasłużona kara.*

*Mnich miał na imię Cyprian.*

Tyle mówi piękna opowieść stworzona w ludzkiej wyobraźni i przekazywana przez wieki między góralami. Pod Tatrami jednak kiedyś rzeczywiście żył „latający mnich” Cyprian, a jego losy były również dramatyczne, choć może nie tak, jak historia wspomnianego przez przewodników bohatera legendy.

**Ojciec Cyprian** (Cyprianus) urodził się przypuszczalnie 28 lipca 1724 r. w śląskich Polkowicach. Jego nazwisko zachowało się w niezbyt dokładnie zapisanej i przekazanej nam formie. Dostępne źródła podawały je różnie. Cyprian występował więc – w zależności od transkrypcji – jako Jaisge, Jaissge lub Jaige. Niektóre źródła nazywały go nawet Vogelbergiem. Mylony też bywał z góralskim chłopcem – sierotą o imieniu Marcin (Martin), którego wychowaniem zajmowali się zakonnicy, zapewniając mu wykształcenie medyczne. Wspomnianego Marcina w 1717 roku bracia z zakonu wysłali na naukę do J.M. Hoisa, chirurga z Lewoczy. Powrócił później do klasztoru i po przyjęciu święceń przyjął imię Cyprian.

Jednak wszystkie te domniemania okazały się później fałszywe. Właściwej identyfikacji osoby mnicha Cypriana dokonała dopiero w 1988 roku Zofia Radwańska-Paryska (1901–2001), znana polska botaniczka, taterniczka, alpinistka i etnografka – znawczyni Tatr. Zofia Radwańska odnalazła bowiem we Wrocławiu oryginalny zapis aktu urodzenia Cypriana, sporządzony w języku niemieckim. Na podstawie tego wiarygodnego dokumentu kościelnego wiadomo, że brat Cyprian w rzeczywistości nazywał się Franciszek Ignacy Jäschke. Był synem Józefa Jäschke, polkowickiego mistrza krawieckiego.

Historia odnotowała, że był znachorem, podróżnikiem i konstruktorem. Posiadał wiedzę z dziedziny medycyny, farmacji, alchemii, botaniki. Uczęszczał do szkół w Brnie, Wrocławiu, Częstochowie i w Radošinej. Przypuszczalnie studiował również we Włoszech, ponieważ w adnotacjach urzędowych, dotyczących mszy świętych odprawianych przez mnichów z Czerwonego Klasztoru, ojciec Cyprian wspomniany jest jako Włoch: „(...) pro defuncto fratre Cypriano Italo”. Być może podczas pobytu w Italii zetknął się i zapoznał z dziełami Leonarda da Vinci, dotyczącymi konstruowania maszyn latających. Uczony mnich znał język niemiecki, polski, słowacki i oczywiście łacinę.

Śluby zakonne złożył 21 października 1752 r. w klasztorze Zobor koło Nitry. W 1756 roku pojawił się u kamedułów w Czerwonym Klasztorze (Červený Kláštor). Zajmował się zielarstwem. Podczas swoich wędrówek poza klaszturem po Pieninach, Spiskiej Magurze, Tatrach Bielskich i Wysokich zbierał różne zioła i rośliny. Umiejętnie leczył nimi współbraci zakonnych i miejscową ludność.

Przebywając pod Pieninami zestawił w latach 1765–1771 sławny zielnik. Na jego 97 stronach umieścił 283 zasuszone rośliny, a właściwie 270, ponieważ część z nich występuje podwójnie. Zioła i rośliny zbierał Cyprian sam lub ze swoimi pomocnikami w okolicy Pienin, Tatr Wysokich i Tatr Bielskich, albo po prostu hodował w ogródku przyklasztornym. Przy poszczególnych roślinach wykonał ich opis w czterech językach: greckim, łacińskim, polskim i niemieckim. Warto wiedzieć, że aż 63 okazy roślin pochodzą z obszaru Tatr (m.in. cenny urdzik karpacki i goździk lodowcowy), Pienin (jałowiec sabiński) i okolic Czerwonego Klasztoru. Zielnik zawiera także alfabetyczny indeks roślin

oraz 32 strony tekstu napisanego w języku niemieckim, zawierającego rady i sposoby leczenia stosowane przez Cypriana. Z nich wiadomo, że uczony mnich sądził, iż przyczynę wszystkich niedomagań upatrywać należy w chorobach skóry, dolegliwościach żołądka, wątroby i śledziony. Cyprian sporządzał leki nie tylko do leczenia własnych pacjentów, lecz również na sprzedaż. W ten sposób uzyskiwał środki finansowe do założonego przez siebie funduszu, przeznaczonego na rozwój klasztornej apteki.

Zielnik brata Cypriana jest historycznie pierwszym, cennym zbiorem roślin Tatr i Pienin, nie tylko je opisującym, lecz również informującym o miejscu ich występowania. Jest także pierwszym zielnikiem słowackim.

Oryginał zielnika przechowywany jest obecnie w zbiorach Muzeum Przyrodniczego Słowackiego Muzeum Narodowego w Bratysławie (Prírodnovedné múzeum Slovenského národného múzea). Jego fotokopia natomiast znajduje się wśród eksponatów wystawy poświęconej klasztornej medycynie i farmaceutyce w klasztorze nad Dunajcem.

Cyprian skonstruował podobno maszynę latającą, odpowiednik lotni, na której latał z pobliskich Trzech Koron ponad okolicą i nad Dunajcem. Pewnego dnia w 1753 roku wspiąć się miał o świcie na wierchołek Trzech Koron i wznieść nad okolicą na skonstruowanych przez siebie skrzydłach. Zachowane dokumenty niezbyt wiele mówią o próbach latania podjętych przez Cypriana, ale większość ze znanych źródeł zawiera informacje o jego locie, który był podobno udany. Żadne z nich nie podaje jednak dokładnego zasięgu tego lotu, kierunku i miejsca lądowania. Wedle ludowych przekazów na Spiszu mnich przeleciał ponoć około 40 kilometrów.

Być może, tak jak głosi jedna z licznych opowieści o nim, wylądował przy Morskim Oku. Tutaj ujrzała go żyjąca w wodach tego tatrzańskiego stawu wiła<sup>1</sup> i zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia. Była jednak zazdrosna, pragnęła go mieć tylko dla siebie i nigdy nie stracić. I z tego powodu zakłęta go w kamień. Od tego czasu przy Morskim Oku pojawiła się skała zwana Mnichem.

Legenda o „latającym mnichu” często pojawiała w utworach literackich. Ostatnio nawet stała się osnową filmu. Nic dziwnego, że Jan Wiktor (1890–1967), polski powieściopisarz, napisał w oparciu o dokumenty pochodzące z krakowskich archiwów *Skrzydlatego mnicha*, który za swoją odwagę lotniczą został spalony na stosie.

Zdaniem współczesnych konstruktorów Cyprian mógł skonstruować maszynę do latania podobną do późniejszych maszyn Austriaka, Otto Lilienthala.

Po pierwszej wojnie światowej spiski historyk Elemér Koszeghy odnalazł w archiwum miejskim w Lewoczy łaciński tekst napisany w 1760 roku przez profesora z Rimavskej Soboty. Tekst zawierał autentyczny opis zniszczenia maszyny Cypriana:

*Byłem w Spišskej Belej (Białej Spiskiej) na placu, gdzie z rozkazu biskupa nitrzańskiego Ladislava Matyasovszkého z Markušoviec „wóz diabła” spłonął w ogniu. Maszynę zbudował pewien ojciec Cyprianus z lechnickiego klasztoru, który według czerwonych cegieł, z których jest zbudowany, ludzie nazywają Czerwonym Klasztorem.*

<sup>1</sup> Wiła (Samowila, Dziwożona) – demon południowosłowiański, zamieszkujący brzegi rzek i jezior. Pomagający czasem rybakom w połowach, ale także złośliwie płaczący sieci i płoszący ryby. Wiła przybierała postać młodej, urodziwej dziewczyny lub łabędzia (przyp.red).

*Przy spaleniu było sporo ludzi i przybyli nawet czcigodni kanonicy ze Spišskej Kapituly. Ojciec Cyprianus, którego wcześniej nazywali Vogelbergiem, przypiął sobie „diabelską maszynę” na szczycie Trzech Koron i dzięki niej doleciał do Morskiego Oka. Pan biskup nie był obecny przy spaleniu maszyny, a nie mogliśmy zobaczyć mnicha, którego posłano na miejsce, skąd już więcej góry nie zobaczy i nie ulegnie pokusie, aby znów latać.*

Koszeghy w swoich badaniach twierdził, że Cyprian wydany został w ręce zwierzchników kościelnych na skutek zadenuncjowania przez swoich współbraci zazdroszczących mu popularności i szacunku, którym się cieszył między zwykłym ludem. Nie wiadomo też, w jaki sposób Cyprian mógł utrzymywać tak żywy kontakt ze światem zewnętrznym i chodzić na liczne wyprawy oraz wędrowki po okolicy, ponieważ zakonnicy kamedulscy żyli w absolutnej izolacji. Ta miała im zapewnić pełną koncentrację na sprawach duchowych i życie w niemal zupełnym milczeniu.

Wiadomo natomiast, że po decyzji biskupa Cyprian nigdy więcej nie pojawił się poza murami klasztorными, ani nigdy nie zobaczył swoich ukochanych Tatr. Biskup uznał, że latać mogą tylko ptaki, a ludziom nie wolno zmieniać „przykazań bożych”.

Uważa się, że Cyprian zmarł przypuszczalnie 16 kwietnia 1775 r. lub w okresie od 30 kwietnia do 7 maja 1775 r. Oficjalna wersja mówi, że odszedł z tego świata w swoim domku w podpienińskim klasztorze. Inne źródła podają natomiast, że przez długie lata cierpiał za swój pomysł z lataniem, przykuty za karę do murów opactwa w Pannonhalmie (Węgry), gdzie zmarł w 1774 roku. Jedna z wersji utrzymuje nawet, że zginął z wyroku Świętej Inkwizycji.

Tak skończyła się prawdziwa historia mnicha Cypriana – przyrodnika, zielarza, alchemika, aptekarza, lotniarza tatrzańskiego, producenta lusterek, pirotechnika i człowieka marzącego o lotach do gwiazd, któremu przyświecało hasło: *Ad astra*.

Kamienny Mnich nad Morskim Okiem symbolizuje dzisiaj nie tylko odwieczne pragnienie człowieka, by latać niczym ptak, lecz również wymiar kary za próbę takiego latania, próbę wyrażenia przez zakonnika z końca XVIII wieku wolności myśli, która nie była w zgodzie z „odwiecznymi” prawami ziemskimi.

Inną znaną postacią z Czerwonego Klasztoru jest **Romuald Hadbavný** (1714–1780), kamedulski mnich i opat, znany tłumacz, któremu przypisuje się autorstwo lub znaczny wkład w pierwsze tłumaczenie Biblii na literacki język słowacki (*Pisma Swaté Bible Slowenské aneb Pisma Swatého částka I-II* – tzw. Biblia Kamedulska napisana przed 1756 rokiem) oraz zestawienie słownika łacińsko-słowackiego *Syllabus dictionarij latino-slavonicus...* (tzw. Słownik Hadbawnego lub Słownik Kamedulski) z 1763 r.

\*\*\*

Miejsce pobytu Cypriana – **Červený kláštor** (Czerwony Klasztor) – jest znaną słowacką miejscowością leżącą u ujścia potoku Lipník do Dunajca. Jego główną atrakcją turystyczną stanowi przystań początkowa spływu Przełomem Dunajca oraz kompleks zabudowań klasztornych byłego zakonu kartuzów i kamedułów. Budynki

klasztoru pokryte są czerwoną dachówką i stąd właśnie wywodzi się nazwa klasztoru oraz miejscowości.

Wspomniany przybytek zakonników, zwany również od pobliskiej miejscowości Lechnica „klasztorem lechnickim”, założył około 1320 roku magister Kokoš (Kakaš) Berzeviczy. Fundacji dokonał na podstawie odpowiedniego pozwolenia Kapituły Spiskiej i Karola Roberta, króla węgierskiego. Uczynić tak podobno musiał, pokutując za śmierć prepozyta zakonu Św. Krzyża z Chmeľova. Na znak pokuty wyznaczono mu bowiem założenie aż sześciu klasztorów.

Klasztor powstał na terenie tzw. Doliny św. Antoniego, gdzie osiedlili się kartuzi, którzy przybyli tutaj z Lapis Refugii (Kláštorskó). Budowę klasztoru pokrytego charakterystyczną czerwoną dachówką kartuzi rozpoczęli w 1330 roku. Wkrótce pojawiła się przy nim wioska odnotowana w dokumentach z 1344 roku pod nazwą Uyvagas (Nová ves – Nowa Wieś). Zakonnicy kartuzjańscy przebywali w klasztorze do 1567 roku. Później klasztor przeszedł w ręce świeckich właścicieli. Dopiero w 1711 roku, gdy ciężko chory biskup Ladislav Matiašovský podarował go kamedulskiej kongregacji Monte Corona, ponownie stał się siedzibą zakonną. Kameduli przestrzegający, podobnie jak kartuzi, dość surowej reguły zakonnej, żyli w tzw. klauzurze, czyli zamkniętej części klasztoru. Prowadzili życie pustelnicze. Przebywali każdy z osobna we własnych oddzielnych domkach, zwanych eremami. Zachowywali milczenie i spotykali się tylko na wspólnych modlitwach. Od tej zasady odstępowali rzadko, robiąc wyjątek w przypadku wspólnie spożywanych posiłków. Zdarzało się tak jednak tylko kilka razy w roku. Nowi mieszkańcy klasztoru przeprowadzili jego przebudowę w stylu barokowym i urządzili w nim najstarszą aptekę na Słowacji, w której aktywnie działał znany nam już ojciec Cyprian.

Działalność kamedułów zakończył edykt cesarski Józefa II Habsburga wydany w 1782 roku, na mocy którego rozpoczęto kasację i sekularyzację niektórych zakonów. Od tego czasu kompleks klasztorny opustoszał i zaczął zmieniać się w ruinę. Znaczne spustoszenia spowodował też pożar w roku 1907 oraz zniszczenia podczas II wojny światowej. Dopiero zakończona w 1993 roku generalna odbudowa doprowadziła do ponownego udostępnienia klasztoru publiczności i otwarcia ekspozycji muzealnej.

W jednym z czterech odnowionych przybytków kamedulskich – eremów, zbudowanych na terenie klasztoru, urządzona została ciekawa ekspozycja prezentująca wnętrze średniowiecznej apteki i poświęcona działalności mnicha Cypriana. Obok najcenniejszej pamiątki po Cyprianie, w postaci kopii zrobionego przez niego zielnika, obejrzyć tutaj można oryginalne szafki lekarskie z początku XVIII wieku, wagi aptekarskie z XVII wieku wykonane w Amsterdamie oraz cenną pierwszą słowacką publikację farmaceutyczną *Bratislavská Torkošová lekárenská taxa* z 1745 roku, napisaną w czterech językach.

W pobliżu znajduje się osada uzdrowiskowa Smerdžonka (Śmierdżonka) z zimną leczniczą wodą siarczaną.

\*\*\*



Obszary u podnóża Pienin od dawien dawna obfitują w źródła leczniczej wody mineralnej. Kilka z nich wypływa w regionie Magury Spiskiej, nad którym góruje wierzchołek Trzech Koron i Sokolicy. Dwa niewielkie źródła, z których uwalnia się dwutlenek węgla i siarkowodor, znajdują się również w pobliżu słowackiej miejscowości Červený Kláštor (Czerwony Klasztor). Tamtejsze miejsce wypływu wody na powierzchnię uważano od dawna za niebezpieczną „jamę śmierci”. Ze względu na unoszący się w okolicy bardzo nieprzyjemny zapach zgniłych jajek, ludzie nazwali je Smerdžonka (Śmierdżonka), co oznacza oczywiście „śmierdzącą wodę”.

Na początku XIV wieku w Lechnicy u podnóża Trzech Koron pojawili się kartuzi, a po nich kameduli. Ponieważ uczeni mnisi dobrze znali właściwości lecznicze naturalnych wód mineralnych, wykorzystali nikomu niepotrzebną wodę źródłaną, lecząc nią dolegliwości własne i okolicznej ludności.

Korzystanie z uzdrawiających dobrodziejstw wody zakończyła kasacja zakonu kamedulskiego. O istnieniu źródeł z czasem prawie zupełnie zapomniano.

Dopiero na początku XIX wieku na pomysł ich wykorzystania wpadł właściciel niedalekiego młyna. Sprytny młynarz przygotowywał dla odwiedzających tamtejsze strony gości ciepłą kąpiel w wodzie leczniczej w wannach, które umieścił w zwykłej stodole. Tak powstało pierwsze prowizoryczne uzdrowisko z domem kąpielowym. Kąpiel cieszyła się wkrótce takim powodzeniem, że wybudowano dwa normalne budynki uzdrowiskowe. Jeden z nich posiadał sześć, a drugi dwanaście kabin z wannami, w których korzystano z kąpeli w wodzie leczniczej. Kąpielisko oferowało gościom uzdrowiskowym oprócz tego kąpiel w niewielkim basenie, zapewniało noclegi i wyżywienie w gościńcu. Liczni kuracjusze przybywali tutaj nie tylko ze słowackiego Spiszu, lecz również z sąsiednich terenów polskich, aby przy pomocy „śmierdzącej” wody siarkowej leczyć reumatyzm i choroby skóry. Uzdrowisko mogło się dobrze rozwijać dzięki poparciu i opiece ze strony spiskiego komitatu z siedzibą w Lewoczy.

Jednak w 1820 roku nieruchomości klasztorne w Czerwonym Klasztorze wraz z obiektami uzdrowiskowymi znalazły się w obrębie dóbr kościelnych, należących do greckokatolickiego biskupstwa w Preszowie. Biskupstwo, któremu podlegało aż 192 parafii, nie miało raczej czasu na specjalne zajmowanie się sprawami uzdrowiska i nie interesowało się jego działalnością. Nic więc dziwnego, że to wkrótce podupadło. Sprzyjał temu również fakt, że budynki uzdrowiskowe znajdowały się w rzadko wówczas zamieszkiwanej i leżącej trochę na uboczu okolicy. Ruch turystyczny pod Tatrami na początku XIX wieku prawie nie istniał. Obiekty więc – z braku kuracjuszy i porządnego gospodarza – zaczęły pustoszeć i zamieniać się w rudery. Podczas I wojny światowej zostały poważnie uszkodzone. Dopiero w 1928 roku, dzięki środkom publicznym, uzdrowisko doczekało się renesansu. Dzięki poparciu państwa wskrzeszono tradycję leczenia chorób reumatycznych i skóry. Znowu pojawili się tu goście z Czech i różnych zakątków Słowacji. Krótkie ożywienie uległo zahamowaniu podczas II wojny światowej. Dewastacja uzdrowiska trwała aż do ostatniego dziesięciolecia XX w. (1990 r.), gdy tradycję uzdrowiskową ponownie wskrzeszono.

Miejscowa woda mineralna, posiadająca wysoką zawartość kationów i soli glauberskiej, zakwalifikowana została do trzeciej grupy wód leczniczych.

Na pewno warto skorzystać z leczniczych właściwości wody w Śmierdzonec... A przy okazji obejrzeć Czerwony Klasztor, a w nim celę Cypriana, Ikara spod Trzech Koron.



Czerwony Klasztor. Gotycki kościół z barokową wieżą  
(fot. M. Timková)



Domek kamedulskiego mnicha z 1719 r. (fot. M. Timková)

### ***Materiały źródłowe:***

1. Vladimír Ferko, *Knihá o Slovensku*, Mladé leta, Bratislava 1978.
2. Vladimír Ferko, *Slovensko moja vlast'*, Národné literárne centrum, Bratislava 1996.
3. Miloš Jesenský, *Fráter Cyprián – legenda alebo skutočnosť?*, www.putnici.sk, 2004.
4. Waldemar Oszczyda, *Słowacja trochę bliżej czyli ciekawostki słowackie*, Staszowskie Towarzystwo Kulturalne, Biblioteka Staszowska 104, Staszów 1999.
5. Ján Tibenský, *Priekopníci vedy a techniky na Slovensku-2*, Obzor, Bratislava 1988.
6. pl.wikipedia.org
7. sk.wikipedia.org
8. www.katnoviny.sk/Kn\_2001/32\_2001/kultura.htm